

U. S. S. R.

Z cyklu: **EUROPA PO WOJNIE**

(Specjalna korespondencja dla „Nowego Świata” L. Kunte)

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, jak wiele mówiono o Rosji Sowieckiej w drugiej połowie lata z. r. Sprawa rosyjska była wówczas poruszana we wszystkich parlamentach Europy, a prasa całego świata nie szczędziła miejsca dla komentowania warunków, wytorowanych przez komunizm w b. imperium carskim. W tym czasie Sowieci uzyskali przyznanie ich władzy od kilkunastu państw. Chociaż bolszewicy dotąd jeszcze nie potrafili rozprężyć nieufności, jaka ich spotyka poza granicami własnego kraju, jednak ich ambasady na drodze do osiągnięcia takiego celu, jakim się cieszyli b. rząd i dyplomacja carska.

Wartki biegu wypadków skierował potem ogólnie zainteresowane na inne tory. Rozmaitego rodzaju konferencje i rokowania zaprzętały umysły polityków i pisarzy, którzy poraz wtórny zwrócili uwagę na Rosję dopiero wówczas, kiedy bolszewicy dostarczyli faktów, godnych zmiarek.

W międzyczasie, poza wachodnim kierunkiem polskim słychać odgłosy nieznanej nikomu roboty, która wszystkim narodziła ciekawość i niepokoje. Czasami ukazuje się w prasie przemycana wiadomość lub jakiś ślad z Rosji opowie widziane, jednak żadne z tych doniesień nie są w stanie uchylić choć rąbka kotary, okrywającej przegromioną przestrzeń od Mińska do Pacyfiku i od Kaukazu do oceanu Lodowatego.

Co się tam dzieje Jak tam wygląda? Czego chcą oni? Na wszelkie zapytania odpowiada jeden i ten sam głos: — U. S. S. R.

I. Mesjasz czy Antychryst?

Pierwsza rewolucja marcową 1917 roku, nie była niespodzianką ani dla zagranicy, ani dla Rosji. (Pakt b. ciekawy. Będąc niewolnikiem wojennym w Rosji, w tym czasie znajdowałem się w obozie dla jeńców w Orle. Dnia 12-go stycznia 1917, czyli przeszło na dwa miesiące przed rewolucją, wypowiedział do mnie komendant warty podoficer Aleksandr następujące słowa: „Niezadł będzie rewolucja, skończymy wojnę, a my pójdziemy do domów”. Rewolucja w Rosji, pomimo przygotowania ze strony rozmaitych partii, była raczej odruchem samoczynnym całego narodu. Dowodzi tego np. fakt, że podczas kilku dni objęła ona całe terytorium rosyjskie i front granic bez żadnego sprzeciwu (klikli zanderem i carskich sztalachów nie można brać w rachubę).

Obalenie carystu przysłała Europa z widocznym zadowoleniem, a Lloyd George nie zawahał się nawet wysłać Kierdeńskiemu telegram z życzeniami. Jednak oblicze Rosji rewolucyjnej zmieniło się prędko: usunęto księcia Lwowa, znikł b. zdolny Wierchowski, a Kierdeński dźwierzł ostrzu po kilka cent ministerialnych, szukając naprzód ładu zbliżonego do ładu idelowego.

Kierdeński starał się wszystkimi siłami dogodzić masom rewolucyjnego tłumu, musiał się jednak liczyć także z Ententą. Ta okoliczność, a potem zdrada Sawinkowa na korzyść gen. Kornilowa zmusiła Kierdeńskiego do zdecydowania stanowiska względem Niemiec.

W czerwcu (1917) świat dowiedział się, że Rosja pozostaje na stopie wojennej z państwami koalicji. W losungu (hasło) — wojna do zwycięskiego końca — rząd spreżywał swoją politykę (Ciąg dalszy na str. 6-7).

FRANCUSKI MINISTER FINANSÓW ZAMIERZA PUŚCIĆ W OBIEG 4 MILIARDY FRANKÓW

Które użyje na spłatę krótko-terminowych pożyczek

PARYŻ, 10 czerwca. — Mini-ster finansów Caillaux zamie-rza — jak głosią pisma finan-owe — puścić w obiegu nową emi-ję franków w sumie 4 milar-dy franków potrzebnych na pokrycie krótkoterminowych pożyczek. Nowa emisja ma zostać za-gwarantowana amerykańską po-życzką, trzymającą jeszcze od-żezłego roku.

Rojalski francuscy podnoszą głos

Rząd francuski wytoczył proces przywódcom francuskim rojalistom, Leonowi Daudet, redaktorowi jed-ynego monarchistycznego dzien-nika „L'Action Française” z powodu ar-tykułu z pogrozkami dla ministra spraw zagranicznych Schramka na wypadek, gdyby dopuścił do powto-rnego starcia policyj z monarchistami.

HISZPANIA ŁACZY SIĘ Z FRANCJĄ DLA ZWALCZANIA MAURÓW

Anglia pozostawia Francję wolną rękę w Marokko

PARYŻ, 10 czerwca. — W dniu 15 czerwca zbierze się w Paryżu francusko-hiszpańska komisja dla opracowania szczegółów umo-wy francusko-hiszpańskiej dla wspólnych operacji wojennych w Marokko.

Pierwszym krokiem wspólnych działań pomiędzy Francją i Hiszpanią będzie przeprowadzenie tej-że blokady Marokka przez flotę francusko-hiszpańską, by od-ciągnąć powstańców marokańskich prawie regularną dostawę broni dostarczanej przez okryty nie-mieckie. Następnym krokiem bę-

Premier Painleve udaje się aeroplanem do Marokka

Dla zbadania osobistej sytuacji wojennej na linii bojowej — Francuzi zdecydowali użyć całej swej floty powietrznej dla zgniecia powstańców marokańskich

Wyciągi automobiliowe w Polsce

Polska Agencja Telegraficzna

WARSZAWA, 10 czerwca. — Ze względu na wielką doniosłość pła-ty wysyłki samochodów w Pol-ke zorganizowane przez Pol-ki Klub Automobilowy na pre-sterzeni 3,618 kilometrów, który ma się odbyć w czasie od 4-go do 11-go lipca 1925 roku dla spopularyzo-ania użytku samochodów w Polsce, polski minister spraw zagra-nicznych nada słoty medal tej fa-tycy automobilowej, której auto-mobil odlecie z wyjątkowo w wy-ścigach i równocześnie odlecie-je najwyżej uszkodzone.

Użytkowanie nagrody przyniesie fabryce zwycięskiego samochodu wielkie korzyści handlowe na pol-skim rynku handlowym.

NEUDŁAWA SPISEK NA ŻYCIE BENESZA

WIENIE, 10 czerwca. — W kołach nacjonalistów austriackich uknuł spisek na życie cie-skiego ministra spraw zagra-nicznych w chwili gdy miał przy-jechać do Wiednia na konferen-cję dla przedłożenia przedsta-wicielom radu autaryckiego planu ekonomicznego Federacji państw nadnaddunajskich z republiki austriackiej włącznie.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

LONDYN, ANGIA

Posłanicy greccy zwyciężeni przez marynary

Posłanicy greccy na wyspie Sa-mos, którzy pod wodzą braci Vre-fydes, opowalali całą wyspę, wy-paść pod wodzą rządową i tajno-nych przez nie gusach, zostali wy-giędzeni przez oddziały marynary ze stolicy wyspy Vathy, w pobliże-giej, gdzie zostali wkrótce rozbi-ćsuni i wyłapani.

MANAGUA, NICARAGUA

Rząd Nicaragui podał się do dymisji

Rząd republiki Nicaragui, podał się do dymisji, aby dać prezydentowi Suleznanu możliwość przeprowadze-nia reorganizacji gabinetu według swego uznania.

BRISBANE, AUSTRALIA

Wstrząsająca katastrofa kolejowa

Dojeżdżąc do stacji autobus, a czterdziestu doznało ciężkich obra-żeń podług pospiesznie, jadący z Bri-sbane do Rockhampton wykołosił się w miejscowości Gympie w Queens-land.

WIELKA KATASTROFA MORSKA

Japoński okręt Kanko Maru na-jechał na przybrzeżną mieliznę na-przeciw Kiosai Korea. Stół luda sa-łogi zatrudnionej okręcie nie mo-żna było nigdzie znaleźć w pobli-żu na miejsce wypadku przybył o-kręt ratowniczy.

LYON, FRANCJA

Durmeister Herriot zrezygnował ze swego stanowiska

Był premier Francji, Edward Herriot, zrezygnował ze stanowiska burmistrza miasta Lyonu, w prze-widywaniu nowego przesłania pa-rlamentarnej we Francji na skutek wzmagaających się w Marokko dila-ty wojennych.

SACRAMENTO, CAL

Wdowy organizują się dla obrony przed naciągaczami

Wdowy, posiadające skromne ma-jatki, były dotychczas uważane, jako łatwe ofiary dla przemyśleń się sy-blo szagających rąk przemyśleń i kła-ko przemyśleń. Wobec tego smutnego faktu wdowy w stan Kalifornia, po-stanowiły się zorganizować w so-cjalną naciągaczów dla zabezpiecze-nia postandych przed siebie ostrożności bankowych przed oszustami, naciaga-jącymi wdowy po poszerom koryst-nej otenki.

LONDYN, ANGIA

Nowy gubernator Australii

Według niepotwierdzonych wia-domości, krążących w Londynie, wic-hrabia Albany, zwycięzca wojek tu-rskich w Palestynie i był wysoki komiarnat Anglii w Egipcie, miał zo-stać mianowany gubernatorem Aus-tralii.

KAIRO, EGIPT

Były król Hussein, oszczynony do opuszczenia Arabii

Był król arabski Hussein został powiadomiony przez przedstawicieli Anglii, aby opuścił Akabę, miasto położone w pobliżu Jeddah, portu Mekki, objęte działaniami wojen-ny, wojsk króla Alego i sultana Ibu Sauda.

Był król arabski odpowiedział przedstawicielom Anglii, iż opuści Akabę, gdy sultan Ibu Saud wycofa się z Mekki.

TOKIO, JAPONIA

Japenia buduje pospiesznie nowe okręty

Japoński minister floty zażądał wstawienia do przyszłorocznego bu-dżetu, sumy 320,000 dolarów na budowę nowych 40 okrętów wojen-nych, których budowa ma być roz-łożona na najbliższe 5 lat.

Minister wojny zaś zażądał powię-kszenie szale Japońskich w Korei i na dalsze dążyć ze względu na niepew-ność sytuacji w Mandarij.

WIELKA KATASTROFA MORSKA

Japoński okręt Kanko Maru na-jechał na przybrzeżną mieliznę na-przeciw Kiosai Korea. Stół luda sa-łogi zatrudnionej okręcie nie mo-żna było nigdzie znaleźć w pobli-żu na miejsce wypadku przybył o-kręt ratowniczy.

LYON, FRANCJA

Durmeister Herriot zrezygnował ze swego stanowiska

Był premier Francji, Edward Herriot, zrezygnował ze stanowiska burmistrza miasta Lyonu, w prze-widywaniu nowego przesłania pa-rlamentarnej we Francji na skutek wzmagaających się w Marokko dila-ty wojennych.

SACRAMENTO, CAL

Wdowy organizują się dla obrony przed naciągaczami

Wdowy, posiadające skromne ma-jatki, były dotychczas uważane, jako łatwe ofiary dla przemyśleń się sy-blo szagających rąk przemyśleń i kła-ko przemyśleń. Wobec tego smutnego faktu wdowy w stan Kalifornia, po-stanowiły się zorganizować w so-cjalną naciągaczów dla zabezpiecze-nia postandych przed siebie ostrożności bankowych przed oszustami, naciaga-jącymi wdowy po poszerom koryst-nej otenki.

LONDYN, ANGIA

Nowy gubernator Australii

Według niepotwierdzonych wia-domości, krążących w Londynie, wic-hrabia Albany, zwycięzca wojek tu-rskich w Palestynie i był wysoki komiarnat Anglii w Egipcie, miał zo-stać mianowany gubernatorem Aus-tralii.

NIEMCY BĘDĄ MUSIAŁY SIĘ ZGODZIĆ NA ALJANCKI PAKT GWARANCYJNY

Bolszewicy usiłują po-dejść podstępem pa-ństwa Nadbałtyckie

RYGA, 10 czerwca. — Rady państw nadbałtyckich zostały urzę-dowo powiadomione, iż rząd bol-szewicki Rosji jest gotowy do zawarcia z państwami bałtyckimi traktatu na podstawie którego państwa nadbałtyckie zgodziły się pozostać neutralnymi na wy-padek wojny bolszewickiej Rosji z innym państwem.

Rady państw nadbałtyckich wobec jawnego podstępstwa rządu bolszewickiego nie dały dotychczas żadnej odpowiedzi na podstępna bolszewicka propozycję.

ANGLIA OBAWIA SIĘ WOJNY MIĘDZY POLSKĄ I ROSJĄ

PRZYMERZE ROSYJSKO-NIEMIECKIE WIĘKSZA NIEBEZPIECZYSTWO

Francja zobowiązała się spie-zyżć Polsce z pomocą

LONDYN, 10 czerwca. — Pre-mier Baldwin oświadczył dzisiaj w parlamencie, że pakt gwarancyj-ny jeszcze nie został zawarty i nie zostanie zawarty bez upoważ-nienia parlamentu.

Społeczeństwo angielskie cie-szy się niezmiernie z dojścia do zupełnego porozumienia pomię-dzy Anglią i Francją w sprawie paktu gwarancyjnego który usy-łuje dotychczasowe obawy narodu angielskiego wznowienia po-nownego konfliktu na zachodzie Europy.

Jedyną obawę w kierujących kołach angielskich wzbudzały przysiężni niemiecko-rosyjskie i polsko-francuskie.

Naród angielski jest przeświad-czony iż pakt gwarancyjny o nie-dojdzie do skutku zapewni Euro-pie długie lata pokoju na zachodzie, czego nie można powiedzieć o wschodzie Europy.

Przymerze tajne Niemiec z Ro-sją i Polski z Francją stanowią groźne niebezpieczeństwo dla światowego pokoju.

Czy dyplomatom angielskim u-da się zmienić ten stan rzeczy? To nie można przewidzieć naj-bliższej przyszłości. Pogodzenie rozbitych interesów Niemiec Rosji i Polski będzie najwięk-szym zapewnieniem powodzenia dla planowanego paktu gwarancyjnego.

Balon włoski zwycięzca w międzynarodowych wyścigach balonowych

BRUKSELA, 10 czerwca. — Według niepotwierdzonych obli-żeń wyników z międzynarodowy-nych wyścigów balonowych zwycięstw miał odnieść włoski ba-lon „Giampino”.

Amerkański balon „Good-ye” nie mogąc przewidywać nadania kółtem równowagi na pół-tygiczny i udzielenia kobie-tem, urodzonym obywatelkom argentyńskim albo naturalizo-wanym powyżej lat 22 prawa głosowania.

Kwestia politycznego równouprawnienia kobiet w Argentynie

BUENOS AIRES, 10 czerwca. — Radykalny poseł do kongre-su argentyńskiego Leopoldo Bard, przedłożył w kongresie wniosek przewidujący nadanie kobiecie równowagi na pół-tygiczny i udzielenia kobie-tem, urodzonym obywatelkom argentyńskim albo naturalizo-wanym powyżej lat 22 prawa głosowania.

ALBO ZAWRZEĆ ŚCISŁY SO-JUSZ Z BOLSZEWICKĄ ROSJĄ

Prasa niemiecka oburzona na Anglię i Francję za wzięcie w obronę Polski i Czechosłowacji

GENEWA, 10 czerwca. — Angielsko-francuska zgoda w sprawie bezpieczeństwa i ostatnia odpowiedź Francji na niemieckie propozycje paktu gwarancyjnego dla zabezpieczenia granic Renu, z równoczesnym zawarciem traktatów arbitrażowych pomiędzy Niemcami i ich wschodnimi sąsiadami, jest dzisiaj najważniejszą kwestją międzynarodową, a szczególnie podczas obrad Rady Ligi Narodów, które się odbywają w Genewie.

Najważniejszą rzeczą obecnie jest, czy Niemcy zgodzą się na przyjęcie międzynarodowego paktu gwarancyjnego, który według ich zdania odda naród niemiecki pod skombinowane zwierzchnictwo angielsko-francuskie.

Szowiniści niemieccy i niemiecka prasa szowinistyczna, wo-leliby raczej rzucić się w objęcia bolszewickiej Rosji, aniżeli pod-dać się dyktando aliantów.

Przedstawiciele Anglii i Francji Austin Chamberlain i Aristes-Brind, są zdania, że rząd niemiecki zgodzi się na podpisanie paktu gwarancyjnego, którego projekt wyszedł właśnie od rządu niemieckiego, aniżeli zabiegają o zawarcie zaczepno odprę-gającego przysiężni z bolszewicką Rosją, co udaremniłoby przywrócenie rzeczywistego pokoju w Europie.

BERLIN, 10 czerwca. — Zatwierdzonej przez przedstawicieli Anglii i Francji projekt paktu gwarancyjnego, nie wywołał praw-dziwego wrażenia wśród polityków niemieckich.

Cała prasa prasa z wyjątkiem Vossische Zeitung, widzi w uznaniu Anglii prawa Francji do wysłania swych wojsk przez terytorium Niemiec do Polski, jako niepokonaną przeszkodę do rzeczywistego zawarcia paktu gwarancyjnego.

Wymowny organ konserwatystów „Die Zeit”, żali się, że aljanci z paktu gwarancyjnego zrobili pakt wojenny — który uczyni Niemcy polem walk dla imperialistycznych celów francuskich i wielko-państwowych dążeń Polski i Czecho-Słowacji.

Wybitni politycy z obozu republikańskiego, nie są przeciwni planowi paktu gwarancyjnego, który umożliwi Niemcom wejście do Ligi Narodów.

Byłby kanclerz Marx i wybitny uczonej znawca prawa między-narodowego, Walter Schuecking, uważają, iż plan paktu gwarancyjnego, zatwierdzonej przez przedstawicieli Anglii i Francji, nie jest dla Niemiec pożądanym, ale może z konieczności wytworzyć w Europie, jakąś pewność pokojowego współdziału do nie-dawna zwądnionych narodów.

Z przyjęciem paktu gwarancyjnego Niemcy będą musiały zgłosić swój przystęp do Ligi Narodów, w której mogą lepiej bronić swych praw, jak przy pomocy zaledwie zadowalającego paktu gwarancyjnego.

ODZIEŻ ZNOSZONA MOŻE BYĆ WYSYLANA DO POLSKI

Bez jakichkolwiek opłat na komorach celnych — Dawne opłaty zmuszały adresatów do nieprzy-mierzenia podarunków

WARSZAWA, 10 czerwca. — Sejm polski w specjalnej uchwa-le zwolnił od wszelkiej opłaty pakunki zawierające znoszoną o-dzież przesyłaną przez Polaków amerykańskich do swych krewnych w Polsce.

Poprzednie opłaty cłowe były tak wysokie że adresaci do któ-rych były nadsyłane pakunki nie mogli się zdobyć na zapłacenie cła i często wyrzekali się przy-jęcia podarunków.

DO WIADOMOŚCI!

W tych dniach rozpoczyna drukować codzien-nie dział stały o ruchu robotniczym w Ameryce i wo-góle na całym świecie, p. t.:

„Z POLA PRACY”

Również w najbliższym czasie, „Nowy Świat” będzie podawał w osobnej rubryce

„PRASA AMERYKAŃSKA O SPRAWACH POLSKICH I O POLSCĘ”

Oba działy starannie opracowane będą dostar-czały Czytelnikom naszym prawdziwych, źródłowych, a przede wszystkim cennych informacji o sprawach najbardziej interesujących wychodźców.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

W miejsce kury ukazał się olbrzymi pomsiek, pełen fasoli, z kilkoma baraniami kości, które na pierwszy rzut oka wydawały się pokryte mieniem. Ale pomocnicy prokuratora nie dali się uwieść tym pozorom; smutek ich zmienił się w rezygnację. Pani Coquenard obdzieliła młodych ludzi fasolą z umiarkowaniem, godnym dobrej gospodyni.

Przyszła wreszcie kolej na wino. Pan Coquenard wziął w rękę flaszkę mówiąc na wiase, niezbyt wielkich rozmiarów, nalał po kieliszku każdemu z młodych ludzi, do siebie zastosował taką samą miarę, poczem odsunął flaszkę ku Portosowi i zonię. Młodzi ludzie dopelnili kieliszki wodą, a wychyliwszy je do połowy, doleli znowu wody — i powtarzali to aż do końca obiadu. Tak, że w ostatniej chwili w kieliskach zamiast rubinowego napoju była jakas ciecz barwy białego topazu.

Portos jadł ostrożnie otrzymane skrzydło kury, gdy ucieł, że nóżka prokuratora pod stołem jego nogi, i ciałem jego wstrząsnął dreszcz rozkoszy. Wypil pół kieliszka wina, oszczędnie odmierzonego, i poznał po smaku, że jest to ohydny zieleńiak z Montreuil, budzący zgryzę w prawdziwych smakoszach.

Pan Coquenard przykładał się ze zdziwieniem, że gość pije czyste wino i westchnął na ten widok.

— Czy pozwolisz jeszcze tej fasoli, ku zynku Portosie? — zapylała pani Coquenard tonem, który mówił wyraźnie: Proszę cię, nie jedz już więcej.

— Niech mnie diabli wezmą, jeżeli skożuję choćby odrobinkę! — pomyślał Portos, a głośno odpowiedział:

— Dziękuję ci, kuzynko: nie jestem już głodny...

Nastąpiła chwila ciszy, która wprawiła Portosa w zakłopotanie. Wreszcie prokurator rzekł, powtarzając kilkakrotnie:

— Wieszajcie ci z całego serca, pani Coquenard; obiad już wspaniały! Ale się objadłem, o Boże!

Obiad się zaś pan Coquenard taletrem rosółu, dwoma czarnymi łapani kurczaki i ogrzyżoną kością baraniną, na której było trochę miewa.

Portos był przekonany, że żartują sobie z niego, więc zaczął podkreślać wąsa i marszczyć brwi. Ale nóżka pani Coquenard lekkiem dotknięciem nakazała mu cierpliwość.

Jednak cisza i przerwa w dalszym podawaniu, niezrozumiale dla Portosa, miały tragiczne znaczenie dla młodych ludzi. Po słusznym spojrzeniu prokuratora, któremu towarzyszył uśmiech pani Coquenard, wsła li znowła, jeszcze powolniej złożyli serwetki, poczem, oddawszy ukłon, odeszli.

— Idźcie, młodzieńcy, idźcie trawic przy pracy — odezwał się poważnie prokurator.

Po odejściu pomocników pani Coquenard powstała, wyjecha z kredensu kawałek sera, nieco konfliktu z pigwy, placek z migdałami i miodem, własnoręcznie przez siebie upieczony i postawiło to wszystko na stole. Pan Coquenard na widok tej obfitości dał zmarzczyć czoło, a Portos, pomyślawszy, że deser ten nie zastąpi mu obiadu, zagryzł warę i rozejrzał się za pomsikiem z fasolą — ale ten, niesłysz, już zniknął ze stołu.

— Prawdziwa ucztą! — wołał pan Coquenard, kręcąc się na krześle — prawdziwa ucztą! „Epulæ epularum!” Lukullus, podejmowany przez Lukullusa!

Portos spojrział na stojącą obok niego flaszkę, i przyszła mu myśl, że uda mu się zaspokoić głód winem, chlebem i serem; ale flaszką była już próżna, panstwo zaś Coquenard, który się zdawało, nie zwracał na to wcale uwagi.

— Dobrze — pomyślał Portos, — prze liczyłem się...

Obłaził językiem łęczkę konfitur i wbił zębem w lepki, zakalcowały placek, — dzieło pani Coquenard.

— No! ofiara dopelniona! — pomyślał. — Ach! gdybym nie miał tej błogi nadziei, że razem z panią Coquenard zajrę do szafy jej męża!...

Pan Coquenard po rozkoszach wspaniałej biesiady, której nie przestawał nawać zbytkiem, uczył potrzebę wypoczynku. Mimo nadziei, jaką żywił Portos, że drzemka odbędzie się w tym samym pokoju, niedobry prokurator nie chciał ścisnąć o niczem i dopóty gderał, póki go nie zaprowadzono do jego gabinetu i nie usadowiono nadzwyczaj szafy, na podstawie

której, dla większej snadź pewności, oparł nogi.

Prokuratorowa zaprowadziła Portosa do sąsiedniego pokoju, gdzie rozpoczęli oboje szukać gruntu do porozumienia się.

— Mogłoby przychodzić do nas na ośmiad trzy razy w tygodniu — mówiła pani Coquenard.

— Dziękuję — odparł Portos; — nie lubię nadużywać gościnności. Zresztą muszę pomyśleć o mojem umundurowaniu.

— Prawda! — westchnęła prokuratorowa — to nieszczerne umundurowanie!

— Niesłoty — rzekł Portos.

— Czego ci więc potrzeba, panie Portosie?

— Och! mnóstwo rozmaitych rzeczy — mówił Portos. — Jak pani wiadomo, muszkietowie są wyborowymi żołnierzami, potrzebują wielu przedmiotów, które są całkiem zbędne dla takich naprzykład gwardystów lub straż pałacowej.

— Niech pan wyliczy wszystko szczerze, głowo.

— Wszystko razem mogłoby kosztować... — namyślał się Portos, który wolał mówić o całosci, niż o szczegółach.

Prokuratorowa czekała zdziwieniem.

— Ileż to? — zapylała niecierpliwie.

— Mam nadzieję, że nie więcej...

— I tu zabrakło jej słów.

— Och! niewiele! — odparł Portos.

— Wszystko razem kosztować będzie najwyżej... dwa tysiące pięćset liwrow... — Ale natychmiast dodał: — Sądzę nawet, że przy zachowaniu możliwej oszczędności wystarczyłoby mi dwa tysiące liwrow.

— Boże! — krzyknęła — dwa tysiące liwrow! ależ to majątek!

Portos skrzywił się znacząco, a pani Coquenard w lot zrozumiała, co chce przez to powiedzieć, i dodała:

— Zapytywałam o szczerzy — rzekła, — gdyż mam wielu krewnych i znajomych w kołach handlowych i jestem niemal pewna, że potrafiłabym kupić wszystko o sto procent taniej, aniżeli pan sam musiałbyś zapłacić.

— Ach! więc o to chodzi? — zauważył Portos.

— Tak, drogi panie Portosie! Przewszystkiem więc potrzebujesz konia?

— Tak, najpierw konia.

— Otóż zdaje mi się, że ta sprawa byłaby już załatwiona...

— Hm! — rzekł Portos, uradowany — dobre to, że przynajmniej o konia niema kłopotu. Ale potrzebna jest całkowita uprząż, składająca się z takich części, które może nabyć tylko sam muszkietier. Zdaje mi się jednak, że nie powinno to kosztować więcej, jak jakieś trzyście liwrow.

— Trzysta liwrow! — zawołała prokuratorowa z westchnieniem, a po chwili dodała: — No, dobrze! przypuszczam, trzysta liwrow.

Portos uśmiechnął się. Czytelnik przy pomina sobie zapewne, że posiadał on pyszny rzed na konia, pochodzący od Buckinghama; więc owe trzysta liwrow zamierzał zdradziecko schować do kieszeni.

— Dalej potrzeba jeszcze konia dla mego służącego i kufrów podróżnych — wyliczał. — O uzbrojenie nie troszcz się pani — dodał; — mam je w komplecie.

— Konia dla służącego? — powtórzyła z wahaniem prokuratorowa. — Czyż ten służący jest tak wielkim panem, mój przyjacielu, że aż musi posiadać konia?

— Jakto? uważasz mnie pani za żebraka? — zapylał dumnie Portos.

— Bynajmniej; chciałam tylko zaznaczyć, że piękny mu wygląda niekiedy równie dobrze, jak koń. A zdaje mi się, że byłoby mi łatwo wystarać się dla pańskiego Mousquetona o doskonałego muła...

— Zgoda! niech będzie i dobry muł — odparł Portos. — Masz pan służność; widziałem wielkich panów hiszpańskich, których cała swita jeździła na mułach. Ale nie zapominaj, droga pani Coquenard, że muł potrzebuje czapraka i dzwonków.

— Niech pan będzie o nie spokojny — odrzekła prokuratorowa.

— Zatem jeszcze tobyły podróżne — zauważył Portos.

— Och! nie kłopot się pan o to wcale — zawołała pani Coquenard. — Mój małżonek posiada pięć czy sześć kufrów podróżnych, więc wybierzesz sobie z nich najlepszy. Jeden zwłaszcza, który szczególnie lubi, jest tak wielki, że świat cały można by w nim pomieścić.

— I ten kufer jest próżny? — wytał niby naiwnie Portos.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GŁOSUJECIE NA DOREMUSA na GUBERNATORA W następny wtorek 16-go czerwca Republikańskie Prawybyory

Lokale wyborcze otwarte od 7-jej rano do 9-jej wieczorem Standard Time lub od 8-jej rano do 10-jej wieczorem według nowego czasu

Jedyny kandydat, który wypowiedział się za prostym sposobem

Wprowadzenie w życie prawdziwego prawa prohibicyjnego

Jedyny kandydat, który ma jasny plan zaprowadzenia prawdziwej ekonomii w zagadnieniach stanowych, propagując równocześnie rozwój stanu za pośrednictwem mostów międzystanowych, tunelów cięzarowych i dobrych dróg.

Kandydat, którego obowiązują setki bootleggerzy, którego nienawidzą łapownicy i przed którym drżą polityczni szantazysty.

Kornelius Doremus jest prezydentem trzech banków w powiecie Bergen; znany jest powszechnie, jako sądzia; jest członkiem Izby Adwokackiej stanu New Jersey; bierze czynny udział w wielu patriotycznych i braterskich organizacjach, jak również w innych obywatelskich zrzeszeniach.

Jeżeli chcecie mieć uczciwego, poważanego, niezależnego wykonawcę prawa — nie zaś tylko profesjonalnego polityka, człowieka, który nie pozostaje pod rozkazami żadnego „bossa”, tylko będzie pracować dla Waszych lepszych korzyści, ponieważ stosuje uczciwą i efektywną byznesową w administracji.

GŁOSUJECIE NA KORNELJUSZA DOREMUSA w dniu 16 czerwca

Głosujcie tak:

NA GUBERNATORA

HASŁO DOREMUSA

X CORNELIUS DOREMUS

Jego wybranie jest zależnym od WAS! Nie polegajcie na innych wyborcach! Połóżcie SWEGO WŁASNEGO CZŁOWIEKA na urząd!

PROWADZIWE ZASTOSOWANIE PRAWA PROHIBICYJNEGO; NIŻSZE PODATKI; POSTĘP

Z ŻYCIA EKONOMICZNEGO W POLSCE

Zrzeszenie gospodarcze Polaków w kraju i zagranicą

Wzorem analogicznych organizacji istniejących już oddawna na zagranicę, powstaje u nas instytucja pod nazwą, podaną w nagłówku, która stawia sobie za cel mobilizację dla pracy nad gospodarką podniesieniem Polski — możliwe szerszych mas Polaków, przymem nie tylko mieszkających w kraju, lecz również przebywających zagranicą.

Akcja ta więc pod wielu względami zbieżnie się z akcją, prowadzoną u nas przez Instytucję społeczno-gospodarczą (Centr. Związek Pol. Przem. Gór., Handlu i Fin., Stowarz. Kupców Pol. i t. d.) oraz zrzeszenia zawodowe (Stow. Techników, Stow. Delegacji Pol. Zrzeszeń Technicznych etc.).

Instytucja ta, mając zakres działania wyłącznie w kraju, nie mogą jednak podjąć się wszystkich zadań, które stawia sobie Zrzeszenie Gospodarcze. Dlatego też akcja Zrzeszenia stanie się koniecznym uzupełnieniem działania, pokrewnych instytucji już istniejących.

Dla osiągnięcia postawionych sobie celów Zrzeszenie go sponsoruje zamierza rozwijać działalność zarówno społeczną, jako też praktyczną, — informacyjną i handlową. W tym o-

statnym wypadku Zrzeszenie działać będzie jako przedsiębiorstwo zarobkowe, i w tym celu w formie spółdzielni.

Powodzenie takometrów w Polsce

Dowodem olbrzymiego powodzenia, jakim się cieszą niedawno sprowadzone auta-takometry jest fakt, że jeden z tego rodzaju przedsiębiorców zdołał w ciągu jednego miesiąca zamontować 22 aut na ogólną ilość 60 kursujących. Nie przeraża nas fakt dużej liczby uzyskanych przez tych przedsiębiorców, gdyż uważamy, że zachęca to i innych do tego rodzaju imprez, co w konsekwencji doprowadzi most do obniżenia obecných takś.

Elektryfikacja kraju

Jeden z Banków małopolskich pertraktuje z grupą finansistów holenderskich w celu stworzenia przedsiębiorstwa, mającego na celu, elektryfikację kraju, a przedewszystkiem wykorzystanie dla tych celów siły wodnej.

Amerykańsko Polska Izba Handlowa w Nowym Yorku, 935 Third Avenue, W. Eric Lord,

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego



Oskarżony o otrucie milionera McClintocka, William Darling Shepherd (po środku) naradza się ze swym adwokatem W. S. Stewartem (na lewo). Według pogłoszek prokuratorowi będzie zależało na wyroku śmierci.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Depesza z Washingtona

Wczoraj otrzymaliśmy depeszę od wieszczą pogody, z Washingtonu, która opiewa, że w niedzielę, dnia 27-go lipca, będzie dzień pogodny, lecz nadzwyczaj skwarny. Dobra to dla nas wiadomość, bo w dniu tym urządzią doroczną wyścigówkę do gaju ob. Lewandowskiego, w Pinebrook, N. J. Kto chce się świetnie ubawić na świętem powietrzu, w cieniu liści drzew, niechaj zapamięta datę i miejsce, gdzie odbędzie się wyścigówka T-wa Śpiewu Harmonii.

Wszyscy proszeni!

KOMITET.

Wyścigówka „Harmonii”

Jak starym zwyczajem, tak i w bieżącym roku, T-wo Śpiewu „Harmonia” urządzi wyścigówkę do gaju ob. Lewandowskiego, w Pinebrook, N. J., w niedzielę, dnia 26-go lipca.

Blizsze szczegóły ukaza się na tem miejscu w niedłujszej przyszłości.

JERSEY CITY

Gmina Nr. 20 Z. N. P. urządziła swój roczny piknik w niedzielę, dnia 28 czerwca w Washington Grove Parku (Grabów skiego).

Mamy pewność, że wiara wzięła znowa i cała Polonia miejscowa i okolica stanowią sobie ten dzień i gromadnie przybędzie.

Komitet robi usilne starania, aby ten piknik był najwspanialszym tego lata. — Zabawy, gry, śpiewy i tańce o nagrody.

Wstęp 50 centów.

Baczność Mechanicy w Jersey City, N. J.

Niniejszem zawiadamiam się wszystkich członków, iż pośrodku miejscowej filii Stowarzyszenia Mech. odbędzie się w niedzielę dnia 14-go czerwca, punktualnie o godzinie 10 rano, w Domu Poiskim przy Bruna wick ulicy.

Obecność wszystkich akcyjona riuszy jest pożądana.

A. Borysiewicz, sekretarz.

PASSAIC

Zabawa taneczna

Towarzystwo śpiewu im. Jana Galla urządzi w sobotę, dnia 13 czerwca b. r. zabawę taneczną, na sali ob. Tulpana, 149 Monroe ul. Passaic, N. J.

Komitet przygotowuje różne niespodzianki, jako to, kolo szkiełka i wiele innych.

O liczne przybycie szanownych gości uprasza Komitet.

Bal „Arjanek”

Młode i sympatyczne T-wo Śpiewu Arfa, urządzi Wiosenny Bal, w niedzielę, dnia 14-go czerwca, w sali Domu Ludowego, przy Monroe St.

Wszyscy wiedzą, co za bal mogą urządzić Arjanki, preto spodziewać się należy, że sala będzie przepięknie gościnną. Do tańca przyrzuć będzie doskonała orkiestra. Wszyscy proszą.

Adam Krehowiecki OTRON Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

— Djacon Schultze — rzekł Knopf — stara się wyjednać, izby wolno było mażonczon waszej przysię tuż. Zapewne to by jedna... Ale przecież w łachmany takich ona wasz uczyć nie powinna...

A na to Kalkstein rzucił się gwałtownie i począł sam zdierać z siebie łachmany zgnite.

— Dawajcie! — wołał — dawajcie! — I wychłude swoje, skute ramiona z należeniem wyciągał.

Przebrano go. On zaś schwył w dłoń kilka strzępów starej odzieży i do ust cisnął, leżąc na wznak, z zamkniętymi oczyma. A Knopf, który tych uczuć zgola nie pojmował, śmiał się i myślał:

— On już zgłupiał zupełnie...

Chciał mu też włosy i brodę przystryż, nadmiernie wyrosły, ale na to Kalkstein nie nie przystał. Zrazu krzyknął, a potem błagał tak usilnie, że nawet Knopf uległ.

— Niech będzie — rzekł. — Ale na co wam te kudły?...

Po wychłude twarzy Kalksteina przemknął jakby uśmiech.

— Dziecinstwo — odparł — ale mi je ostatec. Na nich liczę dni mojej niedoli...

Wszakże obciętą Knopf nie tak rychło się ziszcila. Mijał dzień za dniem, a Kalkstein naprzód wyglądał przybycia małżonki. W tem oczekiwaniu opuszczając go poczęła cichość. Młotł się, szarpał na swoim łańcuchu i po dawnemu unosił.

— Znowu mnie oszukali, loty! — krzyczał.

A djacon Schultze uspokajał go, mówiąc:

— Sam się to staraj i z pewnością uzyskam... Przedtem jednak przybędzie do was generał Goerzke i komisia śledcza...

— Po co? — przerwał gwałtownie Kalkstein — niech mnie ubiją bez sadu! Nie powiem im nic...

— Ale Schultze nieledwie błagał, izby porządku nie zepsuł tego, co cierpielność uzyskał. Knopf zaś nieustannie mu przedstawiając konieczność poddania się, szczerze bezwzględnej i łagodności, albowiem jeno tym kosztem uzyskać może pozwolenie na widzenie się z żoną i dziećmi, a może nawet wolność.

O wolności Kalkstein już nawet marzyć przestał; zdawało mu się niepodobniństwem, izby go Elektor oswołodził.

— On mnie nie puści! — szeptał — nie puści!

Natomiast jedynym pragnieniem jego stało się to, izby mógł widzieć się z małżonką i dziećmi.

— Ty jesteś dobrać czek — mówił do uśmiechniętego Knopfa — to widać z oczu twoich... Spraw to, izby biedną małżonkę moją i dzieci, a przynajmniej najstarszego Krysia dopuszczono do mnie!... Widziałeś ty ich? widziałeś?...

A Knopf, prawdę z kłamstwem mieszaając, opowiadał, że ciągle widuje nieszczęśliwą niewiastę, która codziennie do komendanta z prośbami przychodzi i wygląda jak cię. Widział także i Krysia; biedny chorował chłopcowa, któremu wczasy przestrach z zapadłych oczu patrzy...

— Szuchając tych opowieści, Kalkstein biał głucho, a wreszcie raz spytał:

— Czego oni odmieć chcą? czego?

— To wam pomy jutro sam generał Goerzke — wydział Knopf i swoim zwyczajem wysłał spytko, zostawiając więźnia z własnymi myślami.

Jakoż nabrał niezwykłą wrzawa przetrwała gozobu ciszę kaźni. Kalkstein podniósł się z barłogu, wsparł na łokciu i szuchał, jak z łoskiem otwierano podwoje więzienne, jak zbliżało się do niego coraz donośniejsze echo śmiałych, ciężkich kroków kilku, a może i kilkunastu ludzi. Przywykłego do ciągłej ciszy rzucił ta wrzawa, odjął się boleśnie w uszach. Naraz otworzyły się drzwi ostatnie i do kaźni wbiegło trzech pacholków z pochodniami w rękę. Kalkstein wyrzucił szeroko oczy, a potem zawarł je gwałtownie. Nie mógł znieść ani tej wrzawy, ani tego światła, ani silnego prądu powietrza, idącego z otwartych podwoi. Padł na wznak i dyszał ciężko.

Za pacholkami wkroczyli do kaźni Albrecht von Kalnein, prezes komisji śledczej, generał Goerzke i fiskał elektorski, Filip Lan. Kalnein, siedziwy już człek, o twarzy pięknej, choć surowej, pochylał się nad więźnia i chwilę patrzył. Na jego obliczu odbiło się coś nakazującej zgrozy, czy współczucia. Podniósł się i z wyrzutem na Goerzkiego spojrział. Ten zaś bezdźwięcz-

nym swym głosem, patrząc w próżnię, o-
zwał się:

— Krystian Ludwik Kalkstein, odpowiadaj!

Więzień leżał bez ruchu; pierś jego tylko podnosiła się przyspieszonym chrypliwym oddechem.

— Odpowiadaj! — mówił dalej Goerzke — zali prawdą jest, iż się odgrażał zbrojnym najeźdem polskim na Prusy, iż się lżył jego Elektorską Mość, zwać go kłamliwym Kainem, wiarołomcą, krzywo-przysięcą i infamem? Zali prawdą jest, iż się głośno twierdził, jako Stany pruskie gotowe są odpisać od Jego Elektorskiej Mości, iż się rzekomo w imieniu tych Stanów do Króla polskiego i do sejmiku wnosił supliki?...

Nie było odpowiedzi. Z zawartemi szczerze powiekami, Kalkstein leżał, jakby nie słysząc, co do niego mówiono.

Tedy Kalnein znowu pochylał się nad nim i głosem stłumionym, w którym wespół czucie brzmiało, przemówił:

— Przysięśmi, izby ci ulgę przynieść. Od twoich odpowiedzi to zależy... Nie zamąkaj się w milczeniu...

Łagodny głos Kalneina zdawał się budzić więźnia. Poruszył się i oczy szeroko otworzył, wpatrując się w pochyloną nad sobą postać. On go znał, tego Kalneina, z czasów młodości swej; wiedział, że chociaż Elektor a zwolennik, był to człek prawy, przez przeciwników nawet szanowany. Więc odrzekł cicho:

— Nie mam co rzec... nie mam sił bronić się... Wydaje wyrok co rychłej... dozwolcie jeno, izbym żonę i dzieci widzieć mógł...

Była chwila narady między Kalneinem, Goerzkiem i Lanem. Usunęli się opodal i szepotali tak, iż więzień ani słowa dosłyszeć nie zdołał, widział jeno po gestach, iż Kalnein domagał się czegoś i przedstawiał, a Goerzke ruchem głowy przeczył. Jednak Lan, który był dotychczas milczący, rozstrzygnął na stronę Kalneina. Goerzke ramionami wzruszył i, zbliżywszy się do więźnia, rzekł:

— Dobrze więc... dozwolę im tutaj przyjść... ale pod jednym warunkiem... Uczynisz to, czego własna małżonka twoja od ciebie wymagać będzie...

Kalkstein usłyszał jedno tylko słowo: „dozwolę”; i więcej już nic. Nagle, jakby światłość ogromna otoczyła go i oślepiała; radość niewiomywna zalała jego zrozpaczone i zgnębione dusze i pomieścić się w niej nie mogła, więc uchodziła z piersi dziwnym jękiem, do skowycenia podobnym.

A Goerzke powtarzał swoje: uczynisz to? uczynisz?

Co znaczyło to pytanie? Dopiero teraz się zszalał. A czegożby on nie uczynił dla tej umiłowanej, słodkiej, dzielnej niewiasty? I czegożby ona żądać mogła, czegożby on nie miał prawa, lub nie chciał uczynić?

Więc porwał się, zatargnął łańcuchem i krzyknął:

— Uczynię!

Za moment otoczyła go znów ciemność i cisza. Ale on w niej szyszał teraz tysiące głosów upajających, rozkosznych. Na wet ów groźny huk fal, rozbijających się o skały, nawet szmer kropel wilgoci, zsuwających się po zaplęśnianych murach, brzęk łańcuchów, szelest szosy barłogu, wszystko w okół było dziś inne i wraz z gwałtownym tętnem serca mówiło mu:

— Ona przysięła!

I nastąpiły długie godziny oczekiwania i bezmiernej tęsknoty. Umysłnie snadź chciano, izby go katusza oczekiwania zżarła i zlamła, uczyniła powolnym nardziem.

A tymczasem Goerzke usposabiał żonę jego, Marię, przedstawiając, iż Elektor we wspianolnościach swej gotów Kalksteinowi przebaczyć i wrócić mu wolność, uczynić jednak tego nie może pod naciskiem.

— Dopóki — mówił — posel polski, Opaki, siedzieć będzie w Berlinie i niekaż żądaniemi, dopóki z kancelarii królewskiej nadchodzić będą do kurfiarza groźne pisma, dopóty on cofnąć się nie może... Nie może też wziąć na siebie winy porwania... Gwałt ów spełnił z zemsty osobistej Baumgardt...

— To nieprawda! — zawołała Maria. Goerzke, przechadzając się z wolna po komnacie, rzucił z podobną gniewnie spojrzenie na siedzącą przy oknie niewiastę. I jego nawet zdumiewała nieugięta siła woli i męstwo w tej na pozór słabej, wiotkiej, wynędzniałej istocie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ostatnie zdjęcie panny Muriel, córki pani W. K. Vanderbilt zro-
bione tuż przed zaręczynami jej z p. F. C. Church z Bostonu

O PSYCHOLOGII WIĘZNI

Warszawa, 25 maja. W dniu wczorajszym Marszałek Piłsudski wygłosił piękny odczyt „O psychologii więźnia”. Odczyt, który według własnych słów Marszałka, można by nazwać „rozmyślaniami więźniennego człowieka”, gdyż — malując psychologię więźnia, Marszałek opierał się przede wszystkim na osobistych przeżyciach, czerpiąc z przeżebogiej skarbnicy wspomnień swego własnego, więźniennego życia.

Publiczność zapamiętała wielką rolę kina „Splendid” do ostatniego miejsca — zgłotowała Marszałkowi entuzjastyczne przyjęcie. Gdy ukazał się na sali — powstały gęsty — i długo trwały oklaski i gorące okrzyki powitania.

Marszałek odczyt swego rozpoczęł od określenia czym było więzienie dla narodu polskiego przez długie 150 lat niewoli. — Nie było niemal w Polsce człowieka, któryby się w ten lub inny sposób nie otała o nie. Stał on co część historii i kultury narodu, była dla tych kilku pokoleń towarzyszeniem życia od kolebki do grobu; czemś zwykłym, codziennym. Każde dziecko polskie jak gdyby przychodziło już na świat przedysponowane do myślenia i zdeterminowane do więzienia. A ten długi szereg naszych więźniów rozpoczął pierwszy bohater walk o niepodległość, Tadeusz Kościuszko, więziony w twierdzy Petropawowskiej.

Przystępując do omawiania psychologii więźnia, Marszałek wskazał na wstępnie dwie zasadnicze cechy więźnia, które czynią go niezniośnym, a mianowicie: 1) ograniczenie do minimum swobody materialnej więźnia, swobody ruchów 2) niestanną obserwację jego życia, wszystkich jego poruszeń, przez okno dozoru.

Dla tych, którzy nigdy nie byli w więzieniu, można wskazać przykłady z pozawieźniennego życia, które nieco przypominają doświadczenia w więzieniu, np. domawanie w więzieniu, np. uczucia. Oto człowiek, który zmęczony jest wykonywać nieubliżającą pracę, który naprężony dzień w dzień chodzi do znanego więźniennego siebie bluzę...

Zatwardzenie

sprawuje cały szereg chorób.
Nie lecząc wcale tak stan.

SEVERA'S BALZOL

Jest świętym krokiem pomocnym w nierzównowadzie i na zatwardzenie. Znany i wzmożenieli dla osłabionych ludzi.

Ceny: 80 a 88 centów.

Próbujcie najpierw w aptece.

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Wielkie to życie musi robić to samo, ciągle to samo — wbrew temu, co stanowi jego istotę — człowiek taki czuje się w życiu podobnie, jak w celi więźniennych. A druga cecha więźnia: nieustannie patrzeć okno dozoru więźniennego — przypomina takie stosunki w życiu, kiedy niedobrym ludzi zmuszeni są do jednego żyć z sobą, jedno pod okiem drugiego, pod ciągłą wzajemną obserwacją.

Pierwszym uczuciem więźnia jest pragnienie walki z tem, co czyni mu życie niezniośnym. — Przedswiadczającemu dręcz go o czułości, a i stąd powstaje ciężkie uczucie tego, więzień czuje okno; zaleciała jakiegoś miejsca, aby choć przez chwilę uniknąć kontroli. Marszałek przypomina, jak wyszukwał więźniów kąt w celi, byleby choć przez chwilę doznał ciemności. Potem, po jakimś czasie — dusić zaczyna zamkniętą przestrzeń więźnienną celi. I niema więźnia, w którymby, pod wpływem tego uczucia, nie powstało pragnienie ucieczki z miejsca, którego nie ścierał nigdy upórca, marzenie o ucieczce.

W dalszym ciągu więzień zaczyna ze wszystkich sił szukać czegoś, co by było odwróceniem od duszącego go warunków więziennych, około czego skupiły się mogły jego życie; czegoś, nad czem nie miałby kontroli okno dozoru. Jeden z więźniów np. wychował sobie w celi pajkę i kółko tegoże przedmiotów życia wewnętrzne. Marszałek przytacza przykłady z życia swoich przyjaciół: jeden z nich, Janowicz, więziony w Szlisselburgu, pisał pracę, udowadniając statystycznie konieczność niepodległości Polski. Praca, wymagająca wielkiego nadziednego wprost cierpienia z wewnętrznych zasobów człowieka (Janowicz bowiem nie mógł korzystać z więziennych żadnych prawie materiałów), tak wyczerpała go duchowo, że — po zwolnieniu z więzienia — skończył samobójstwem. Inny — prof. Łukasiewicz, przyrodnik — studiował w więzieniu Szlisselburskim faunę i florę, mając — jako materiał — trawkę, rosnącą na podwórzu więziennym.

Na potrzebie stworzenia sobie jakiegoś własnego niezaleźnego życia pcha więzień do najrozmaitszych prac i studiów. Często przeżywał w myśl wypadki przeszłości, a niecierpiąc wyostrożności, samoanalizę prowadził nieraz do najbardziej chętnych objawów.

Mówiąc o własnych przeżyciach więziennych, Marszałek wspomina, jak wielkie znaczenie miało dla niego w więzieniu we wewnętrzne, nieskrępowane życie marzeń i myśli. Poza tem — z zapalem oddawał się studiom nad człowiekiem w osobach strażników więziennych. Pracował również dużo: np. między innymi — nauczył się w więzieniu języka angielskiego. Miał i swoje rozrywki; będzie namalował nieszczęśliwą, zawsze starał się

(Ciąg dalszy na str. 6-7)

PROŚBA Z POLSKI

Mechani Rodacy!

Udajemy się do Was w cielek potrzebie.

W roku 1914 przy odwołaniu wojsk rosyjskich została spalona w naszej wsi nowa szkoła, którąśmy z wielkim nakładem parę lat przedtem wybudowali.

Nie będąc w stanie podczas wojny odbudować szkoły, musieliśmy wynająć na naukę salę szkolną w żydowskim budynku, bo gdzie indziej nie było miejsca odpowiedniego.

Dotąd nasze dzieci tam się uczą, lecz z powodu niestosownego umieszczenia, nauka nie może się odbywać tak, jak powinna. Widząc to wszystko, postanowiliśmy przystąpić do budowy nowej szkoły w naszej wsi. Ale sami nie poradzimy. Rząd w obecnym położeniu nie może nam przyjąć z wydatną pomocą. My sami dajemy, co możemy, ale wszystkim nie podolamy, bo tego roku dotknięta nas klęska nieurodzaju i gnębi ogólna drożyzna.

Dlatego zwracamy się do Was Kochani Rodacy z gorącą prośbą.

Wy, na obczyźnie, pomiędzy obcymi wiecie dobrze, jakim skarbem jest nauka i w jakim położeniu jest człowiek bez oświaty.

Prosimy Was przeto: dopomóżcie nam swym groszem. Każdy dałby, nawet najmniejszy, przynajmniej z wdzięcznością.

Pamiętajcie o Funduszu im. Józefa Piłsudskiego!

Brooklyn i okolica

Wspólne posiedzenie dyrektora Domu Narodowego wraz z prezesami i sekretarzami tak miejscowych, jak i okolicznych towarzyszów, odbędzie się w piątek, dnia 12 b. m. o godzinie 8 w lokalu w Domu Narodowym, przy Driggs Ave., w Brooklynie. Wobec tego, nam niepołącznym nadzieję, że przedstawiciele towarzyszów przyjdą na to posiedzenie i posuwniemy tak ważną sprawę, jak rozszerzenie budynku Domu Narodowego, o jeden krok naprzód.

St. Cywiński, sekret.

PIKNIK ZE ŚPIEWEM

Znane i sympatyczne Towarzystwo „Dzwon Zygmunta” w Brooklynie urządza w dniu 21 czerwca, 1925 r. doroczną swój piknik.

Tegoroczny piknik odbędzie się w Cypress Hills Parku, gdzie publiczność będzie się mogła należycie ubawić. Gra w kręgle, jazda na łódkach, strzelanie, karuze, huśtawki i inne zabawy przy gotowywane są przez Komitet. Śpiewy i tańce przy doborowej muzyce prof. J. Mroza zadowolą każdego.

Cztery pikniki na jednym!

Dziwnie to brzmi, czyżby pikniki na jednym? jednakowoż jest to szczerza prawda. Kto za tym, w jaki sposób? A więc za raz się sprawę wytłumaczmy. A mianowicie: 19 lipca b. r. odbędzie się wielki piknik czterech zróżnicowanych towarzyszów w Ulmer Parku przy 25 Ave. w Brooklynie. Towarzystwa biorące udział w tym pikniku są następujące: Tow. Kółka Przyjaciół, Tow. Marij Konopnickiej, Tow. „Nararów” i Tow. Złoczonych Polaków.

Będzie to największa zabawa na świeżym powietrzu, jaka kiedykolwiek była, albo i będzie. Dlaczego? Ktoż zapyta. Ano dlatego, że każde towarzystwo biorące udział w tym pikniku, na własną rękę przygotowuje inne niespodzianki. Nikomu więc nie zabraknie wszelkiej przyjemności, a przytem doskonała orkiestra, złożona z dwunastu muzykantów dawa wszystkim ochotę do tańca.

Idziemy wszyscy na piknik czterech zróżnicowanych towarzyszów.

J. Flock, sekret. komitetu.

PLUMBIERSTWO I ELEKTRYK
zakładają i naprawiają
instalacje i drobne
DRECHSLER I BUCHANIN
488 Third Ave., Brooklyn, N. Y.
Tel. South 6795

cią, a dzieł nasz proszę być Bogu za swymi dobroczyncami. Wszelkie przesyłki prosimy kierować pod adresem:
Komitet dla odbudowy szkoły w Zieloncu, poczta Ranińów, Wielkopolska, na ręce skarbnika Jana Majchra.
Zielonka, dnia 16 maja, 1925.
Jan Majcher, skarbnik,
Lukasz Zaparek, przewod. Kom.
Paweł Sondej, sekretarz.
(Pieczone).
Za gminę: Wojciech Marut.
(Pieczone).

WIELKA MANIFESTACJA NACJONALISTYCZNA W GDAŃSKU

Szkuje się na 21 czerwca

GDAŃSK. — Kierownictwo organizacji nacjonalistycznych planuje na 21 czerwca wielką manifestację, w której udział wezmą wszystkie bojówki niemieckie. W odwecie skierowaną do ludności gdańskiej organizację nacjonalistyczną zaszczepiają. Jedni wszyscy wyjątki gdańscy Niemcy winni wzięcie udział w tej uroczystości, która będzie zorganizowana z okazji świętościach obchodów. W dniu tym odbędzie się Maza polowa na lotnisku pod Gdańskiem we Wrzeszczu, następnie szereg uroczystości w salach gdańskich, a potem zawody sportowe. Wieczorem na wzgórzach w Gdańsku będą zapalać ognie na znak jedności Gdańska z Rzeszą Niemiec.

ZAWIADOMIENIE

W dniu 13-go czerwca w sobotę, wypadła północne posiedzenie Tow. Wzaj. Pom. Bartosza Głowackiego. Z powodu, iż w lokalu w Domu Narodowym strasie wyłaziła się spora sprawa o zagadnienia społecznych, pożądanym jest, by członkowie, na żądanie się do przysłuchania wezwani, stawiając się na sal posiedzenia w czasie przepisanym w wykazach płaćniczych.

Przestrzegam również członków, by nie przegapił zaległości, ponieważ Tow. Wzaj. Pom. Bartosza Głowackiego postanowiło przestrzegać ściśle konstytucji, a członkowie, którzy zaniedbali obowiązki względem swego zespołu, w razie wypadku nieszczerka winien będzie swojemu niedziałstwu.

J. Kowalski, sekret. fin.

GLEN COVE, L. I., N. Y.

Zawiadomienie do Polonii w Glen Cove i okolicy

Posiedzenie północne Stowarzyszenia Polskiego Domu Narodowego odbędzie się 14 czerwca, to jest w niedzielę, o godzinie 6 wieczorem.

Obecność każdego członka jest wymagana, ponieważ mamy bardzo dużo ważnych spraw do załatwienia.

A. Radymski, sekret.

Pamiętajcie o Komitecie im. Józefa Piłsudskiego!

POLSKY LEKARZ

Telefon: Greenpoint 5112
DR. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
Pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
ODWIEDZANIE: Od 10 do 12 w poniedziałek i 10 do 12 w wtorek. Od 3 do 5 w środę i 10 do 12 w czwartek. Dr. Grycz dopiero wrócił z Europy i rozpoczął swą pracę 5/6/25.

Telefon: Greenpoint 5985.
S. M. Lewandowski, M. D.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 10 do 12 w poniedziałek i 10 do 12 w wtorek. Od 3 do 5 w środę i 10 do 12 w czwartek.
707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa biura w Brooklynie:
563 Leonard St. 116 North 9th St.
biuro Namiar. Av. blisko Barry St.
Od 6 do 8 w poniedziałek i 10 do 12 w wtorek.
Telefon: Greenpoint 2469, 5725.

Telefon: Stagg 2232
HENRYK SOKAL, M. D.
1001 3rd Ave. South 1st Street
blisko Union Avenue, Brooklyn, N. Y.
GODZINY URZĘDOWE:
Od 10 do 12 w poniedziałek i 10 do 12 w wtorek.

